

Justyna Bajda



Wakacje z Lawendynką







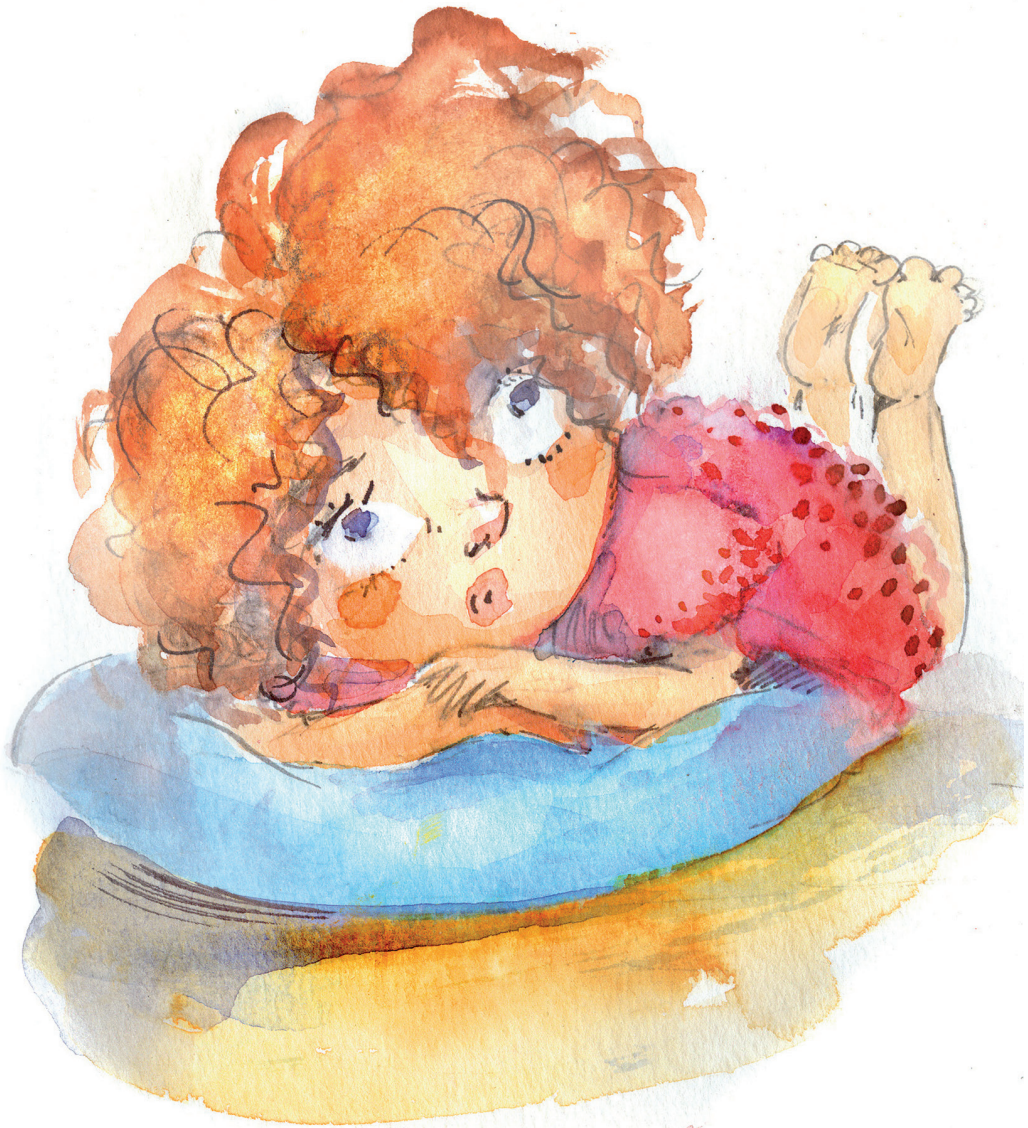
Justyna Bajda

Wakacje z Lawendynką



ilustracje:
Katarzyna Kołodziej





*Dla Natalki, którą pokochałam
jak moją Prowansję*
JB



W poszukiwaniu Lawendynki



Z Lawendynką może być kłopot. Nie każdy potrafi ją znaleźć. Niektórzy dorośli, którym wydaje się, że są bardzo mądrzy i wszystko wiedzą, mówią, że można ją kupić w wielkim sklepie. I są rozczarowani, kiedy chodzą między półkami i nie mogą jej nigdzie wypatrzeć. A kiedy o nią pytają, zawsze słyszą taką samą odpowiedź:

– Hmm, Lawendynka? No cóż, chyba nie mieliśmy... Zaraz, zaraz, może jest na półce z pachnącymi mydełkami?

Na stoisku z pachnącymi mydełkami? Nie, to na pewno nie jest jej miejsce.

– To gdzie? Gdzie ją można znaleźć? – dopytywała się mama, która koniecznie chciała ją kupić dla swojej córeczki Natalki. Dziewczynka już od dawna prosiła mamę, żeby pomogła jej odnaleźć Lawendynkę. Ale nigdy nie powiedziała, jak ona wygląda ani gdzie jej szukać. A mama nie zapytała, bo czuła, że takich pytań nie zadaje się małym dziewczynkom. Lawendynka to Lawendynka. Wszystkie Natalki świata wiedzą,

jak wygląda. Przecież to zupełnie jasne: jest cała fioletowa. Mama zaczęła pytać w najpiękniejszych sklepach z zabawkami w mieście, potem w innym mieście, a potem nawet w największym mieście, jakie znała. I nic. Nigdzie nie znalazła fioletowej Lawendynki.

– To ty nie wiesz, mamusiu, że Lawendynki nie można kupić? – Natalka z mądrą miną popatrzyła na swoją mamę.

– Ona po prostu jest. I czeka na mnie. Daleko, w fioletowej krainie, gdzie jest fioletowe niebo, gdzie rosną fioletowe kwiaty i gdzie pachną fioletowe zapachy.

– Ach tak? Pachną fioletowe zapachy? – uśmiechnęła się mama. – I tam czeka na ciebie twoja Lawendynka? To jak my ją znajdziemy? – zmartwiła się.

– Znajdziemy, mamusiu... – dziewczynka zamyśliła się. – Oj nie, nie – dodała po chwili. – Już wiem, jak to będzie: Lawendynka sama się odnajdzie.

Mama już nigdy więcej nie pytała o fioletowy świat. Ale Natalka pamiętała o swojej Lawendynce. Kiedy wieczorem kładła się do łóżeczka i powoli przymykała oczy, mówiąc dobranoc stojącym na półeczce dwóm fioletowym He-falumpom, Lawendynka pojawiała się w jej snach, cała fio-



letowa i w złotym świetle, w krainie pełnej słońca i fiole-
towych zapachów. I uśmiechała się do niej. A dziewczynka
wiedziała, że ma swoją przyjaciółkę, która na nią czeka i która
koniecznie musi się odnaleźć, żeby żadnej z nich już nigdy
nie było smutno.

Za oknami domu z czerwonym dachem, w którym
mieszkała Natalka, z każdym dniem robiło się coraz cieplej.
Najpierw zakwitły w ogrodzie drzewa, te białe i te różowe.
Potem dziewczynkę bolało gardło i nie mogła chodzić do
przedszkola. Potem zawieruszył się gdzieś Pan Kot i nikt nie
wiedział, gdzie go szukać. Potem długo padał ciepły deszcz
i dziewczynka oglądała spływające po szybie wielkie, okrągłe
krople. A potem nieoczekiwanie mama powiedziała, że jadą
na wakacje. Nie było nawet czasu, żeby spakować wszystkie
zabawki ani żeby pożegnać się z tymi, które musiały zostać
na swoich półeczkach. Natalka po raz ostatni odwróciła głowę
i zobaczyła oddalający się dom z czerwonym dachem i Pana
Kota, który siedział na murowanym ganku i najwyraźniej
mrugnął do niej okiem.

To była bardzo długa droga. Natalka obudziła się
w zupełnie innym świecie. W świecie, którego nie znała.





Kiedy otworzyła oczy, najpierw poczuła zapach. Jej zapach, całkiem fioletowy.

– Wyjrzyj przez okno – powiedziała mama, która właśnie weszła do pokoju. – Chyba ktoś tam na ciebie czeka.

Dziewczynka spojrzała w stronę okna. Pomalutku podniosła się z łóżeczka i podreptała na bosaka w kierunku białych zasłonek.



– Już mogę? – zapytała nieśmiało, ciągle odsuwając od siebie chwilę spotkania z nowym światem, który czekał na nią po drugiej stronie okna.

Mama kiwnęła głową, uśmiechając się zachęcająco. Natalka delikatnie, powoli zaczęła odsłaniać okno. Niebieskie okiennice były już szeroko otwarte. Coraz mocniej i mocniej czuła fioletowy zapach. I nagle, stało się: miała przed sobą swoją wyśnioną krainę, całą fioletową! Od początku do końca fioletową i pełną złotego światła. Mama stała obok i patrzyła na szczęśliwą córeczkę. Fioletowy zapach, który ją obudził, teraz przenikał nie tylko ją samą, ale też cały pokój, nawet kołderkę w różowe róże i czerwone maki, a już po chwili całe piętro kamiennego domku. Potem zsunął się na dół, gdzie znalazł tatę pijącego poranną kawę. A wraz z niezwykłym zapachem po kamiennym domku rozszedł się fioletowy kolor, który ogarniał dziewczynkę ze wszystkich stron.

– Mamusiu, to kraina z moich snów! – odezwała się w końcu Natalka. – Cała fioletowa, widzisz, mamusiu? Jest fioletowe niebo i są fioletowe kwiaty, i cała pachnie fioletowo... A tam, widzisz? Widzisz? – dziewczynka

